

Panie naucz nas modlić się Eucharystią...

Wykład 14

Ks. Antoni Żurek

Eucharystia – sakramentem inicjacji

Eucharystia od samego początku była dla chrześcijan „źródłem i zarazem szczytem całego życia”¹. Uczestnictwo w niej było nie tylko ich prawdziwym znakiem rozpoznawczym, ale istota życia w łączności z Bogiem. Stąd była ona traktowana w specjalny sposób, a istota nawrócenia polegała na wprowadzeniu pogańnika w to uczestnictwo i korzystanie z niej. Był to cały proces, bardzo dokładnie określony, a potem ściśle przestrzegany. Zapoznanie się z nim jest zatem niezbędne, by tę rzeczywistość w miarę możliwości zrozumieć.

Eucharystia – tylko dla chrześcijan

Od samego początku chrześcijanie, wypełniając testament Chrystusa, sprawowali Eucharystię tylko we własnym gronie. Spotykali się w prywatnych domach w „dniu Pańskim” i bez udziału kogokolwiek z osób postronnych, starali się spełnić polecenie swego Mistrza z Ostatniej Wieczery „to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19). Wszystko odbywało się w bardzo prostej scenerii, przy użyciu bardzo skromnych środków. Na temat tego, co się w czasie tych spotkań działo i jaki one miały przebieg, uczestnicy tych wydarzeń z nikim nie rozmawiali. Publicznie wiadomo było tylko tyle, ile zapisał św. Paweł w swoich listach, bo te pisma były publicznie znane.

Początkowo spotkania te nie budziły zainteresowania, bo mała grupka ludzi gromadząca się wieczorem w jakimś domu, nie rzucała się w oczy. Z czasem jednak, w miarę jak chrześcijan przybywało i te zgromadzenia się rozrastały, zaczęły one zwracać uwagę. Władze rzymskie już na początku drugiego wieku wiedziały o zwyczaju gromadzenia się chrześcijan w określone dni tygodnia i „śpiewaniu Chrystusowi jako Bogu”². Nie podejmowano przeciw temu żadnych środków zapobiegawczych, bo nie dostrzegano w tym zagrożenia ani dla życia publicznego, ani dla bezpieczeństwa społecznego. Natomiast więcej podejrzeń, a zwłaszcza plotek, powstawało wśród szeregowych pogan. Niektóre z tych plotek były celowo kolportowane. Źródłem tych pomówień i okolicznością sprzyjającą ich upowszechnieniu, była niewiedza. Do pogan docierały tylko pogłoski o spożywaniu ciała, picciu krwi, gładzeniu win, brataniu się, itd. To wszystko łączyli w jakieś makabryczne opowiadania o chrześcijanach. Kojarzono ich obrzędy z dokonywaniem jakichś rytualnych mordów, aktów kanibalizmu, a nawet wyuzdanych orgii³. Wobec tych oskarżeń chrześcijanie pozostawali niewzruszeni. Nie zmieniali swoich praktyk, na sprawowanie Eucharystii gromadzili się nadal w tajemnicy przed otoczeniem pogańskim. Oskarżani bronili się tylko zaprzeczając jakoby do takich zdarzeń dochodziło i domagając się udowodnienia zarzucanych im czynów, np. pokazania śladów zbrodni. Z czasem zaczęli ostrożnie mówić i pisać publicznie na czym sprawowanie Eucharystii polega. Podawali jednak tylko bardzo ogólne wiadomości, dające pewne wyobrażenie tego, co się w trakcie sprawowania Eucharystii działo.

Pierwszy taki opis pojawił się w drugiej połowie drugiego wieku. Najstarszy zostawił znany filozof chrześcijański, św. Justyn męczennik. W swojej *Apologii*, a więc książce, w której odpierał różne zarzuty kierowane przez pogan pod adresem chrześcijan, odpierał też te, dotyczące Eucharystii. Zamiast odnosić się do

¹ Sobór Watykański II, *Lumen gentium* 11.

² Por. Pliniusz Młodszy, *List do Trajana*.

³ Por. Minucjusz Feliks, *Oktawiusz* 9.

zarzutów przedstawił krótki opis: jak wygląda sprawowanie Eucharystii i czym ona jest. Poganie mogli się zatem dowiedzieć: zebranie chrześcijan pod kierunkiem przełożonego zaczyna się od czytania Pism apostoelskich i prorockich, potem ten sam przełożony zachęca do naśladowania tych nauk – czyli jest to dzisiejsza homilia; po tym następuje modlitwa, po której przynoszone są chleb i wino z wodą, nad którymi przełożony odmawia modlitwy, podczas których ofiarowane dary stają się Eucharystią. Obrzęd kończy się rozdzielaniem Eucharystii między obecnymi. Nieobecnym diakoni zanoszą do domów⁴.

Jak widać jest to bardzo ogólny schemat całego obrzędu. Bardzo ogólny, ale na tyle szczegółowy, by postronnym dać możliwość wyobrażenia sobie tego, co dzieje się na inkryminowanych zgromadzeniach chrześcijan. Eucharystia to zarówno obrzęd, jak też to co w trakcie tego obrzędu powstaje. Tyle wiadomości zaczęło przenikać do opinii publicznej. Z ich podaniem chrześcijanie nie mieli problemu. Brakowało tylko ludzi, którzy umiejętnie mogli takie informacje podać, kiedy jednak się pojawili, świat pogański dostał istotne informacje na temat intrygujących go zgromadzeń chrześcijan. W wyniku tego powoli zaczęły znikać pomówienia i plotki, a może nawet ciekawość pogan stała się mniej natarczywa i podejrzliwa? Zgromadzenia chrześcijan przestawały być sensacją, jakkolwiek ich sensu nie rozumiano, co poniekąd było działaniem zamierzonym ze strony Kościoła.

Długo, a właściwie do końca epoki patrystycznej, w tekstach chrześcijańskich nie pojawią się nowe, obszerniejsze informacje. Co najwyżej będą się pojawiać objaśnienia do niektórych z podanych szczegółów. Można się zatem było dowiedzieć jakie konkretnie teksty z Pisma Świętego były czytane, kto wykonywał poszczególne czynności w zgromadzeniu, w jaki sposób rozdzielano Eucharystię. Będą też coraz dokładniej precyzowane warunki uczestnictwa, bo jak się okaże wydłużała się lista osób ochrzczonych, którzy byli pozbawieni możliwości uczestniczenia. Dużo jawnych informacji będzie dotyczyło „przewodniczącego” zgromadzenia i osób mu pomagających: będzie wiadomo kim jest ten przełożony, który sprawuje obrzęd, kto mu pomaga. Z tych danych można się było domyślić jaki przebieg ma liturgia, o czym się podczas niej mówi, jak należy się do niej przygotować i co następuje po niej, ale o istocie tego, co się tam wówczas dokonuje, żadne informacje się nie pojawiały. Nawet nie wiadomo było dlaczego mówi się o ciele i krwi, skoro przynoszono tylko chleb i wino zmieszane z wodą i to spożywano. Wnikliwy czytelnik mógł się wprawdzie dowiedzieć, że to, co nazywano Eucharystią, pozostawało chlebem i winem, które można było zabrać do domu i tam spożywać, ale nie dowiedział się na czym polegała ich przemiana w „eucharystię”, ani kiedy ona zaszła. Nie wyjaśniały też tego nazwy i określenia, o których mówiliśmy wcześniej. Były one przecież zaczerpnięte z codziennego życia i czasem nawet nie wiedzieć czemu nadawano im specjalny sens. Ktoś, kto znał język grecki, słysząc słowo „eucharistia” i ono kojarzyło mu się z jakąś formą podziękowania, a temu kto greckiego nie rozumiał, nazwa ta nic nie mówiła. Podobnie było z innymi wspomnianymi terminami. Oczywiście, w miarę upływu czasu zza szczelnych drzwi kościołów wydobywało się coraz więcej aluzji, czasem pojedynczych uwag, które coś więcej na ten temat mówiły. Z tych fragmentarycznych informacji można było sobie poskładać większą całość, ale i tak pole do domysłów pozostawało duże. Śledząc literaturę chrześcijańską odnieść można wrażenie, że w czwartym wieku, gdy literatura chrześcijańska pojawiła się w bardzo dużym wymiarze, wypowiedz na temat Eucharystii stały się jeszcze oszczędniejsze.

Szeregowi chrześcijanie na ten temat z nikim nie rozmawiali, bo jak się dowiadujemy tak byli przyuczani od samego początku, od chwili gdy zaczęli się przygotowywać do chrztu. Teologowie z kolei i duszpasterze żadnych traktatów na ten temat nie publikowali. Zabierali w tej sprawie tylko wtedy głos, gdy powstawały jakieś nieporozumienia, lub błędne interpretacje wśród samych wyznawców Chrystusa. Ich wystąpienia były jednak bardzo oszczędne i w zasadzie dotyczyły tylko kwestii związanych z zachowaniem się chrześcijan wobec tej tajemnicy i podaniem norm, jakie w tym względzie chrześcijanie mieli przestrzegać. Kościoły nadal pozostawały dla postronnych zamknięte. Nie było mowy, by ktoś nieupoważniony mógł w liturgii chrześcijan wziąć udział. Eucharystia była nie tylko „tajemnicą wiary”, ale także tajemnicą, której sami chrześcijanie skrzętnie strzegli. By ją poznać należało przejść proces „wtajemniczenia”.

Świadomość tajemnicy

Poganin deklarujący swoją wiarę w Chrystusa i zgłaszający swoją chęć przyjęcia chrztu, oficjalnie na temat Eucharystii miał co najwyżej tylko wiadomości bardzo ogólne. Zdawał sobie jednak sprawę z wielkości tej tajemnicy, tak starannie strzeżonej przez chrześcijan. Na wstępnym egzaminie, decydującym o przyjęciu kan-

⁴ Por. Justyn Męczennik, *Apologia*, 1,67.

dydata do grona katechumenów, nikt go nie pytał o to, czy wierzy w obecność Chrystusa w Eucharystii, ani co na ten temat wie. Takiego artykułu wiary nie było również w credo, zawierającym podstawowe prawdy wiary i objaśnianym w katechezach. A gdy poganin już został katechumenem, nikt nie wymagał od niego, ani też nawet specjalnie nie zachęcał do brania udziału w niedzielnych zgromadzeniach wspólnoty, w trakcie których najważniejszym momentem było sprawowanie Eucharystii. Natomiast katechumen miał ku temu prawo, z którego mógł korzystać, choć tylko w określonym zakresie: mógł być tylko na części liturgii.

Zgodnie z obowiązującymi wówczas zasadami, katechumen miał prawo pozostawać w zgromadzeniu do chwili zakończenia liturgii słowa. Z chwilą gdy celebrans kończył homilię i tym samym liturgię słowa, obowiązkiem katechumena było opuszczenie zgromadzenia. To był wymóg formalny, przez nikogo nie kwestionowany. Nad tym, by ktoś tego nie przegapił, czuwali odpowiedzialni za to diakoni. Tego obowiązku opuszczania przez katechumenów zgromadzenia eucharystycznego początkowo nie tłumaczono, ale z czasem nawet wypracowano teologiczne uzasadnienie. Św. Cyryl Aleksandryjski na początku piątego wieku podstawy do tego zwyczaju znalazł w ewangelii o Zmartwychwstaniu. Wyjaśniając scenę ukazania się Chrystusa Zmartwychwstałego Marii Magdalenie zastanawiał się nad słowami Chrystusa: „nie dotykaj Mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do mojego Ojca” (J 20,17). Doszedł do wniosku, że należy ten zakaz połączyć ze słowami Chrystusa, który konieczność swojego odejścia tłumaczył potrzebą zesłania Parakleta. „Jeżeli nie odejdę, nie przyjdzie do was Paraklet” (J 16,7) – wyjaśniał Chrystus uczniom. Przyjście Parakleta było z kolei konieczne, jak wnioskował św. Cyryl, aby uczniowie mogli dotykać i rozpoznawać Chrystusa Zmartwychwstałego. Ponieważ Maria Magdalena jeszcze Parakleta nie otrzymała, bo jeszcze nie został przysłany, nie mogła dotknąć Jezusa. Analogicznie, na tej samej zasadzie, jak wyjaśniał biskup Cyryl, katechumen choć już być może zna prawdy wiary, nie może dotykać Chrystusa przychodzącego na ołtarz. Kiedy jednak otrzyma Ducha Świętego, będzie mógł bez przeszkód to czynić.

Co więcej. W obecności katechumena nawet nie wolno było wyjaśniać kwestii związanych z Eucharystią. Biskupi podejmując w homiliach tematy związane z Eucharystią niekiedy świadomie, w sposób zamierzony, zwracali się do katechumenów i przypominali, że nie mogą o tych „tajemnicach” w ich obecności mówić. W jednym z kazań św. Jan Chryzostom mówiąc o przychodzeniu Chrystusa do ludzi, krótko wyjaśnił: „przychodzi, kiedy przyjmujemy jego Ciało. Ci, którzy uczestniczą w misteriach, wiedzą, o czym mówię”⁵. Na tym temat Eucharystii zakończył i przeszedł do innego wątku. Katechumen wiedział o jakie misterium chodzi, ale musiał z kościoła wyjść przed jego rozpoczęciem. Tak samo postępowali inni kaznodzieje tego okresu. Duszpasterze łacińscy przy pomocy krótkiej formuły: „wierni znają” (*fideles norunt*), dawali do zrozumienia słuchaczom, że w homilii doszli do sytuacji granicznej, poza którą nie myślą, albo nie mogą, się poruszać. Po takich lub podobnych słowach temat Eucharystii był zamykany. Katechumen zostawał uświadomiony, że dopiero przejście do kategorii „wiernych” pozwoli mu w tym „misterium” uczestniczyć, a być może też wówczas uzyskać pełniejsze jego objaśnienie. Wprawdzie już wcześniej słyszał o przyjmowaniu Ciała i Krwi Chrystusa, czy też o ofierze składanej przez „wiernych”, a zwłaszcza o właściwym przygotowaniu się do niej, ale bliższych informacji na temat sprawowania obrzędu uzyskać nie mógł. Dobrze tę sytuację katechumena naświetla homilia wygłoszona przez biskupa Augustyna na początku Wielkiego Postu. Biskup komentował słowa Chrystusa o konieczności spożywania Jego Ciała i Krwi, jako warunku osiągnięcia życia wiecznego⁶. Biskup Hippony mówił tak:

„pan Jezus Chrystus obietnicą życia wiecznego zachęcał do spożywania swojego Ciała i picia swojej Krwi. Nie wszyscy spośród was słysząc to, zrozumieli, o co chodzi [...] Wierni już rozumieją, co powiedział Pan Jezus. Ty natomiast nazywasz się «katechumenem», czyli «słuchającym» i jesteś głuchy [...] gdyż nie rozumiesz tego, co zostało powiedziane”⁷.

Trudność wynikała, jak widać, z tego, że katechumen – a tym bardziej poganin – nie był w stanie zrozumieć tajemnicy Eucharystii i stad daremne byłoby mówienie im o niej.

Tak więc oficjalnie katechumen jeszcze na początku piątego wieku z dostępnych mu oficjalnie źródeł na temat obrzędu sprawowania Eucharystii nic albo bardzo niewiele mógł się dowiedzieć. Nie oznacza to jednak,

⁵ Jan Chryzostom, *Homilie do Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian*, 30,2, tłum. A. Paciorek, Ed. Święty Paweł 2019, s. 476. Określenie „uczestnicy misteriiów” pozostawione bez wyjaśnienia, współczesnemu czytelnikowi nie zawsze może się kojarzyć ze sprawowaniem Eucharystii, a o to Chryzostomowi chodziło, gdy mówił o „misteriach”.

⁶ Por. J 6,56-57.

⁷ Św. Augustyn, *Sermo* 132,1, PL 38,735, tłum. własne.

że w ogóle temat Eucharystii był mu niezny. Każdy katechumen, a nawet poganin, jeżeli miał takie pragnienie, temat Eucharystii mógł w pewnym zakresie poznać z literatury, która już wtedy istniała. Wprawdzie ściśle eucharystycznych rozpraw jeszcze nie było, ale temat ten pojawiał się jako wątek poboczny w wielu tekstach. Wypowiedzi dotyczące tej problematyki mają najczęściej postać krótkich stwierdzeń rozproszonych po komentarzach biblijnych, traktatach teologicznych i tekstach o charakterze duszpasterskim. Dzięki temu można dziś tworzyć całkiem obszerne antologie tekstów patrystycznych poświęconych Eucharystii. Wypowiedzi te nie mają charakteru uporządkowanych traktatów czy rozpraw, ale stanowią bogate źródło wiedzy w tej dziedzinie. Każdy czytelnik tych tekstów miał zatem możliwość zapoznania się z teologią, duchowością i przejawami pobożności eucharystycznej. Miał możliwość poznać genezę tego sakramentu, jego ustanowienie, jego istotę oraz skutki dla korzystającego z niego, a nawet był przestrzegany przez pojawiającymi się błędami eucharystycznymi. Jedynie poznanie obrzędu sprawowania tego sakramentu było mocno utrudnione, jeżeli wręcz nie niemożliwe. W sposób oficjalny nie można było tego poznać. Jeżeli jednak ktoś mógł w tym misterium uczestniczyć, czyli każdy „wierny”, miał możliwość z tej literatury swoje rozumienie Eucharystii ubogacić.

Z taką więc wiedzą na temat Eucharystii mógł katechumen zgłosić się do chrztu i zostać zapisanym do grona „proszących o chrzest” („competentes”), a następnie rozpoczynać uczestnictwo w katechezach bezpośrednio przygotowujących go do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej w najbliższą Wielkanoc. Jak jednak już zostało powiedziane, również na tym etapie przygotowań do chrztu nikt od niego nie wymagał jakiegokolwiek wiedzy na temat Eucharystii, i nikt go z niej nie egzaminował, ani też do jej poszukiwania nie nakłaniał, choć każdy z nich wiedział, że właśnie do udziału w tym sakramencie prowadzi cały proces inicjacji⁸. Dopiero sam chrzest miał mu stworzyć możliwość uczestnictwa w Eucharystii doprowadzić do jej chrześcijańskiego rozumienia.

Przygotowanie do uczestnictwa w misterium Eucharystii

Zwykło się mówić o przygotowaniach katechumenów do przyjęcia chrztu. Jest to nieco uproszczone ujęcie tego procesu. Katechumen miał przystąpić do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, czy - jak to mówiono w Kościele greckim – dostąpić wtajemniczenia, czyli wprowadzenia we wszystkie najważniejsze misteria chrześcijańskie. Składały się na to trzy, według współczesnej nomenklatury, sakramenty: chrztu, bierzmowania, Eucharystii.

Katechumen był przygotowywany do przyjęcia tych sakramentów w dość specyficzny sposób. O tych sakramentach niewiele nawet podczas katechez słyszał, a już nic o samych obrzędach, natomiast zapoznawał się z tym, „w co ma wierzyć, oraz jak i o co ma się modlić”⁹. Stąd punktem centralnym przygotowań były katechezy poświęcone wyjaśnieniu Symbolu Wiary. Zanim jednak to nastąpiło, to już na katechezie wstępnej biskup zobowiązywał katechumenów do zachowania tajemnicy. O tym, czego będą w trakcie katechez słuchać, mieli z nikim nie rozmawiać. Ten obowiązek był im później wielokrotnie przypomniany. Jak się wydaje, te zalecenia zapadały w pamięć i stąd w późniejszych nawet rozmowach, do tego nie wracano. Gdy o tym pamiętamy, łatwiej nam zrozumieć dlaczego temat Eucharystii nie pojawiał się w tekstach patrystycznych.

Temat Eucharystii wprost nie należał do problematyki poruszanej w trakcie katechez kierowanych do „proszących o chrzest”. Podobnie jak wcześniej temat ten co najwyżej poruszany był w ich obecności w formie delikatnych aluzji, lub też bardzo ostrożnych pouczeń. Dlaczego tak było, wyjaśnił nam już św. Augustyn. Po prostu katechumen nie był zdolny do zrozumienia tych tajemnic. Mogło się jednak zdarzyć, że biskup poruszał ten temat wyjaśniając np. czytany fragment Pisma Świętego prowokujący temat Eucharystii, albo tekst Modlitwy Pańskiej. Wtedy zbliżał się do tematu Eucharystii, ale tylko w określony sposób. Przykładem duszpasterza, który w ten sposób formował kandydatów do chrztu może być biskup św. Augustyn z Hippony.

Jednym z wezwań Modlitwy Pańskiej jest prośba o „chleb codzienny” („panis quotidianus”). Tak to przynajmniej brzmi w łacińskiej wersji tej modlitwy. Według Biskupa Hippony chleb, będący przedmiotem prośby, ma znaczenie wieloznaczne: oznacza pokarm fizyczny oraz duchowy. W jednej z katechez Biskup Hippony zwracając się do katechumenów kwestię pokarmu duchowego wyjaśnia tak: „wierni znają pokarm duchowy, który i wy będziecie znać i przyjmować z ołtarza Bożego”, a następnie poucza ich: „Będzie chlebem i jednocześnie codziennym, koniecznym w tym życiu. Czyż bowiem będziemy przyjmo-

⁸ Dla ścisłości należy nadmienić, że podobną wiedzę „miał” katechumen na temat obrzędów pozostałych sakramentów inicjacji.

⁹ Por. św. Augustyn, *Sermo*, 228,3.

wać Eucharystię, gdy przyjdziemy do Chrystusa i zaczniemy z Nim królowanie wieczne? Zatem Eucharystia jest naszym chlebem codziennym”¹⁰. Na tym temat Eucharystii się kończy.

Tym razem kaznodzieja nie ma obawy wprost przywołać nazwy chleba, którego potrzebują wierzący. Tym pokarmem, chociaż dopiero dla tych, którzy mają prawo do jej przyjmowania, czyli wiernych, jest Eucharystia. Ten chleb „znają wierni”, ale do jego przyjmowania przygotowują się katechumeni i o niego będą prosić, gdy zaczną odmawiać Modlitwę Pańską¹¹.

W ten sposób przybliżał św. Augustyn katechumenom prawdę o Eucharystii i jej skutkach. Okazją do tych pouczeń stała się prośba o „chleb powszedni” z Modlitwy Pańskiej, której treść Biskup Hippony przybliżył kandydatom do chrztu. Czynił to konsekwentnie ilekroć taką katechezę przeprowadzał. Można zatem traktować to, jako jego punkt programu przygotowania katechumenów do uczestnictwa w Eucharystii. Jednakowoż nie uważał, by poruszanie tematu Eucharystii w trakcie katechez przygotowujących do chrztu, było rzeczą najwyższej wagi. Biskup Hippony nie miał trudności mówić do katechumenów, w kontekście „chleba powszedniego”, o „sakramencie ołtarza”, w którym „przyjmujemy ciało Chrystusa”¹². Takie określenia pojawiały się w katechezach poświęconych Modlitwie Pańskiej. Wprawdzie wszystkie te informacje padały w sposób bardzo lakoniczny, bez dodatkowych objaśnień, ale były one na tyle szczegółowe, choćby przez użycie w miarę precyzyjnej terminologii, że już uświadomionych słuchaczy odsyłały do tajemnicy Eucharystii. Katechumen natomiast powoli oswajał się z pojęciami i był przygotowywany na spotkanie z zapowiadaną rzeczywistością w chwili, gdy będzie mógł pozostać w kościele i uczestniczyć w całym obrzędzie. O szczegółach obrzędu nie był w żaden sposób uprzedzany. Podobne pouczenia można spotkać u innych biskupów tego okresu.

Paradoksalnie zatem, katechumen już przed chrztem, jeżeli w miarę pilnie słuchał homilii i kazań, mógł poznać nawet w sposób dość szczegółowy czym jest Eucharystia jako ofiara i uczta, oraz na jakich zasadach należy w niej owocnie uczestniczyć. Wiedział z jakim szacunkiem winien do tego sakramentu podchodzić. Natomiast nie znał obrzędu jej sprawowania, ani sposobu w niej uczestniczenia. Jeżeli korzystał tylko z oficjalnego nauczania Kościoła, a nawet jeżeli zapoznał się z dostępną literaturą, to nie powinien wiedzieć jak wygląda konsekracja chleba i wina, choć mógł sobie zdawać sprawę z tego, że coś takiego w trakcie sprawowania Eucharystii następuje.

Wtajemniczenie

Wszystko zmieniało się w trakcie wigilii paschalnej. Katechumeni przystępowali wówczas w baptysterium do chrztu, po którym ubierano ich w jasne szaty, następnie, przy wejściu do kościoła, otrzymywali namaszczenie Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, by wreszcie wejść do kościoła, zająć miejsce blisko ołtarza i po raz pierwszy uczestniczyć w sposób pełny w Eucharystii. Nic wcześniej, przynajmniej oficjalnie, o samej liturgii nie słyszeli. Nie znali zatem liturgii, nie wiedzieli jak się podczas niej zachować. Nad tym jednak czuwali stosowni ceremoniarze, zwłaszcza diakoni. Wskazywali nowo ochrzczonego miejsce, jakie mieli zająć; mówili jaką należy przyjąć postawę. Natomiast w homilii celebrans zapowiedział: „Dzisiaj od ołtarza Bożego „nowo narodzony” powinienem wygłosić kazanie o sakramencie ołtarza [...] O sakramencie ołtarza, który dzisiaj zobaczyli nic dotąd nie słyszeli. Dzisiaj powinno się im na ten temat powiedzieć”¹³. Zgodnie z tą zapowiedzią biskup objaśniał w trakcie Eucharystii znaczenie poszczególnych obrzędów. Objasnienia te składały się na swoisty rodzaj katechezy eucharystycznej. Można tę katechezę dziś z całą odpowiedzialnością potraktować jako „kazanie pierwszokomunijne”, bo była skierowana rzeczywiście do tych, którzy w Wigilię Paschalną po raz pierwszy przyjęli Komunię świętą. Jej celem było wprowadzenie nowo ochrzczonego w misterium, którego stali się uczestnikami. Katecheza, czy też pouczenia udzielone nowo ochrzczonego w trakcie ich pierwszej Mszy św. były istotne, ale cała edukacja eucharystyczna na tym się nie kończyła i do tego się nie redukowała. W ten sposób tylko się rozpoczynało wtajemniczenie w misterium Eucharystii, które kontynuowano w następne dni.

Przez cały tydzień, dzień po dniu, nowo ochrzczeni przychodzili do kościoła i tam w trakcie Eucharystii, ale także po jej zakończeniu, otrzymywali kolejne pouczenia. Słuchali katechez, które są określane jak „mista-gogiczne”, czyli wprowadzające w tajemnice. Wspomniana już wcześniej pątniczka Egeria będąc w Jerozoli-

¹⁰ Św. Augustyn, *Kazania na Ewangelię według św. Mateusza* 57,7.7, tłum. A. Żurek, Kraków 2022,

¹¹ W starożytności uważano, że modlitwę tę mogą odmawiać tylko ochrzczeni.

¹² Por. św. Augustyn, *Kazania na Ewangelię według św. Mateusza*, 59,3.6..

¹³ Św. Augustyn, *Sermo* 228,3, PL 38,1102, tłum. własne.

mie odnotowała w swoim itinerarium zwyczaj gromadzenia się nowo ochrzczonych po Mszy św. w strzeżonym miejscu, do którego wstęp mieli tylko „neofici i wierni”. Tylko do tego gremium biskup wygłaszał katechezę na temat „tajemnic”, czyli sakramentów¹⁴. Domyślać się można, że chodziło o wspomniane wcześniej „sakramenty wtajemniczenia”. Jeżeli wierzyć pątniczce, te katechezy przeciągały się w czasie, co dawało możliwość biskupowi szerokiego przedstawienia problematyki. Miał zatem również czas na w miarę gruntowne omówienie tematyki eucharystycznej. Podobnie było prawdopodobnie w całym Kościele. W takich warunkach i wobec takiego audytorium wygłaszano katechezy, których tylko niewielka część była zapisywana i przekazywana.

Otwarta pozostaje odpowiedź na pytanie o to, czy cała katechizacja kończyła się przed południem. Mało precyzyjne wypowiedzi niektórych Ojców Kościoła zdają się sugerować istnienie także nabożeństw wieczornych, połączonych z naukami. Jan Chryzostom zachęcał wprost neofitów do przychodzenia wieczorem do kościoła, a jego katechezy dla tej grupy chrześcijan zdają się pasować do takiego nabożeństwa¹⁵. Istnieją mocne przesłanki za tym, że również w innych miastach przynajmniej w niedzielę takie nabożeństwa były. W takim przypadku nie brakowało czasu na szerokie omówienie wszystkich sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, a wśród nich Eucharystii.

Finał całej formacji miał miejsce w niedzielę po Wielkanocy, na zakończenie oktawy wielkanocnej. Wtedy neofici po raz ostatni przychodzili do kościoła w szatach chrzcielnych i zajmowali oddzielne miejsce. Biskup uroczyście ich pozdrawiał i dawał im ostatnie, szczegółowe wskazówki. W Hipponie miały one głównie charakter moralny. Wskazania Biskupa dotyczyły przede wszystkim chrześcijańskiego stylu życia. Św. Augustyn przestrzegał przed postępowaniem niegodnym chrześcijanina. Piętnował przykłady złych chrześcijan i zalecał neofitom ich unikanie. Temat Eucharystii ograniczał się w tych kazaniach tylko do „aluzyjnych uwag”, ale to z uwagi na to, że tej homilii słuchali także katechumeni. Była to bowiem zwyczajna niedzielna Eucharystia. Po jej zakończeniu neofici mieli się zmieszać z pozostałymi chrześcijanami, stają się po prostu „wiernymi” („fideles”), czyli już dojrzałymi chrześcijanami. Tak ich nazywano w Kościele łacińskim. Ojcowie greccy mówili o „wtajemniczonych”¹⁶, ale sens był ten sam i proces dochodzenia do tego stanu też taki sam. W następnych zgromadzeniach już się nie różnili od pozostałych wiernych. Całość tego przesłania streszcza krótkie zdanie biskupa Augustyna: „zwiecie się wiernymi, życie więc jak wierzący”¹⁷. Wyrazem pełnej dojrzałości chrześcijańskiej była możliwość przynoszenia daru ofiarnego, co było jednoznaczne z pełnym uczestnictwem w Eucharystii. Po skończonej celebrze neofici składali białe szaty, w których chodzili od chwili chrztu, a jedyną ich ozdobą winny być nieskazitelne obyczaje¹⁸.

Taki był ogólny schemat przygotowania do Eucharystii i wprowadzenia w uczestnictwo w niej. Każdy biskup mógł jednak ten program modyfikować i nieco inaczej rozkładać akcenty. Szczegóły nie były podawane do wiadomości ogółu. Wprawdzie zachowało się nieco katechez „mistagogicznych”, ale w przekonaniu ogółu badaczy są to raczej tylko szkice tego, co w rzeczywistości było głoszone.

Schemat całej formacji i mistagogii jest klarowny. Trudniej natomiast przeniknąć jej sens. W całym tym procesie przecież nie najważniejsze były wiadomości, jakie na temat Eucharystii przekazywali nowo ochrzczonym biskupi. Nie chodziło o zwykłe zapoznanie się z liturgią, a tym bardziej o przyswojenie sobie nawyków potrzebnych do uczestnictwa w Eucharystii. Taki instruktarz był potrzebny, ale to można było przekazać każdemu. W mistagogii chodziło o coś więcej. Tak jak wspominał św. Augustyn, mówiąc do katechumenów: trzeba było nabyć uzdolnienia do uczestnictwa w Eucharystii. Podstawą zaś takiego uzdolnienia była światłość Ducha Świętego. Ojcowie Kościoła chętnie mówili o „wewnętrznych zmysłach”, które otrzymuje się wraz z przyjęciem Ducha Świętego. Są to „zmysły wiary” dostępne dzięki sakramentom inicjacji. Dopiero gdy chrześcijanin został w nie wyposażony, stawał się zdolny do dostrzegania rzeczywistości nadprzyrodzonej. Św. Jan Chryzostom tłumaczył to obrazowo: Bóg nam dał dwoje oczu: jedno ciała, drugie duszy. Gdy przystępujesz do tych świętych tajemnic, pierwsze zobaczą znaki sakramentalne, a oczy wiary dostrzegą Ducha¹⁹. Sakramenty inicjacji nie tylko dawały formalnie prawo do uczestnictwa w Eucharystii, ale rzeczywiście do tego człowieka

¹⁴ Por. Egeria, *Pielgrzymka do miejsc świętych* 47,2.

¹⁵ Por. św. Jan Chryzostom, *Katechezy chrzcielne* 8,17.

¹⁶ Por. św. Jan Chryzostom, *Homilie na List św. Pawła do Rzymian*, 14,3; Teodoret z Cyru, *O herezjach* 5,28.

¹⁷ Św. Augustyn, *Sermo* 260/D,2, PLS 586, tłum. własne.

¹⁸ Tę szatę mogli przechowywać, jako pamiątkę chrztu. Dla niektórych była ona bardzo ważna. Wiemy np. że św. Jan Chryzostom polecił się w tej szacie pochować.

¹⁹ Por. Jan Chryzostom, *Katechezy chrzcielne*, 11,3. ,

ochrzczonego uzdalniały. Było to owocem działania Ducha Świętego, w co bardzo wierzono. Wtedy też sensowne stawało się objaśnienie znaków sakramentalnych.

W trakcie „wtajemniczenia” wierni otrzymywali tylko podstawowe objaśnienia. Ich formacja na tym się nie kończyła, ale była przedłużana w dalszym życiu religijnym.

Bibliografia:

Św. Jan Chryzostom, *Katechezy chrzcielne*, tłum. ks. W. Kania, Lublin 1994.

Św. Ambroży, *O tajemnicach. O sakramentach*, tłum. L. Gładyszewski, Kraków 2004.

J. Gliściński, *Eucharystia w nauczaniu Ojców Kościoła*, „Homo Dei” 56(1987), z. 2, s. 88-94.

J. Janicki, *Służba Boża w pierwszych wiekach Kościoła. Wybrane zagadnienia*, Kraków 2011.

J. Kopeć, *Eucharystia w życiu pierwszych wspólnot chrześcijańskich*, „Premislia Christiana” 6(1993-1995), 16-31.

Ks. A. Żurek, *Inicjacja w Kościele starożytnym*, Kraków 2019.

Ks. A. Żurek, *Katecheza eucharystyczna św. Augustyna*, „Vox Patrum” 32(2012), t. 57, 853-862.

Pytanie: Co to były katechezy mistagogiczne?